Nr. 8. Kraków, Poniedziałek 13 Czerwca 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

POZORY.

Piszą nam z Wiednia:

Parlament austryacki od niejakiego czasu sprawuje się wprost wzorowo... Wcześniej, niż jeszcze przed kilkoma dniami wolno się było spodziewać, rozpoczęła się dyskusya budżetowa i prawie wszystkie wielkie stronnictwa zgodziły się na t. zw. kontygent czasowy, który niema przekroczyć 99 godzin. Więc: applaudite! Po długich miesiącach zbytecznej gadaniny nareszcie prawdziwy zapał do pracy, prawdziwa energia, prawdziwy dowód poczucia odpowiedzialności! A jednak...

Kto miał sposobność, w ubiegłym tygodniu przyglądnąć się nieco bliżej odwrotnej stronie medalu i więcej poświęcał czasu wypadkom zakulisowym niż zewnętrznym objawom życia parlamentarnego, ten z pewnością nie przyłączy się do chóru optymistów, śpiewających hymny pochwalne izbie posłów i rządowi. Wszak ta cała rzekoma harmonia wielkich stronnictw i ten cały zapał do pracy — to jedna wielka legenda. Jeśli wolno się tak wyrazić, możnaby powiedzieć, że rząd i parlament stoją pozorami. Pozornie mimo najróżnorodniejsze trudności przecież wszystko jakoś się składa i praca parlamentarna postępuje jako tako naprzód, istotnie jednak bynajmniej nie ma powodu do optymistycznej oceny sytuacyi. Projekt językowej ustawy ramowej, wypracowany przez posła Dukvaja, jako przedstawiciela agraryuszy czeskich (a więc najsilniejszego stronnictwa czeskiego) znów zniweczył na długi czas wszelkie nadzieje możliwości ugody czesko-niemieckiej a sprawa uniwersytetu włoskiego, która obecnie stoi na porządku dziennym komisyi budżetowej, może stać się punktem wyjścia poważnych wstrząśnień i zaburzeń parlamentarnych, ile, że prezydent ministrów, baron Bienerth zagroził dymisyą na wypadek, gdyby stronnictwa większości nie zgodziły się w całej pełni na przedłożenie rządowe. Słowem: gdziekolwiek spojrzysz, trudności bez liku. A nie są to wcale trudności chwilowe, i przygodne, ale zasadnicze, bo dotyczą zagadnień, które już niejeden gabinet obaliły i niejedno wywołały przesilenie parlamentarne.

Ugoda czesko-niemiecka może poczekać. Czekała tak długo, więc też będzie dalej czekać, aż — nie nastąpi jakiś cud...

Tyle z wszelką pewnością można powiedzieć, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na to, by uznać projekt Bukvaja choćby za pozór podstawy jakichkolwiek rokowań. Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że i ze stanowiska polskiego projekt ten, w myśl którego zasada dwujęzyczności obowiązywałaby w całej Galicyi, a limine musiałby być odrzucony. Słusznie podnoszą, że świadczy to bardzo dobitnie o upadku wpływu prezesa Koła polskiego, jeśli ze strony czeskiej mógł zostać wypracowany podobny projekt.

Więc cokolwiek stanie się z elaboratem agraryuszy czeskich, czy pojawi się kiedy w tej lub innej formie w plenum Izby, czy też nie, merytorycznie przyczyni się tylko do zaostrzenia kwestyi czesko- niemieckiej, ale ani o krok nie popchnie jej naprzód. A ugoda jak czeka, tak nadal czekać będzie. Ale nie poczeka uniwersytet włoski, nie poczekają Włosi... Ta sprawa jest już obecnie w tem stadyum, że nie ma mowy o dalszem jej przewlekaniu. Ale chwilowo nie ma też mowy o żadnem porozumieniu się stronnictw w tej kwestyi. Trzeba się więc na wszelki wypadek liczyć z ewentualnością, że wkrótce walka o uniwersytet włoski zawrze z całą siłą — wtedy wszelkie pozory zgodnej i harmonijnej pracy Izby posłów już nie będą wstanie zmylić kogokolwiek co do właściwej sytuacyi parlamentarnej.

A co z Kołem? O niefortunnem jego położeniu w sprawie projektu językowej ustawy ramowej, wspomnieliśmy już powyżej, po zatem pozostaje chyba tylko zanotować, że chwilowo w reprezentacyi polskiej ciągle wre i kipi, jak w kotle. Może najwierniej scharakteryzuje obecną sytuacyę twierdzenie, że w Kole polskiem na razie zapanowała bojaźń wszystkich przed wszystkimi. Być może, że wobec tego uda się przeciągnąć przesilenie aż do jesieni, ale prawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie, że już wkrótce t. j. po zapowiedzianych zjazdach poszczególnych stronnictw w kraju, rozróżniczkują się w Kole siły grup i frakcyj, tak, że będzie się to musiało uwydatnić w składzie prezydyum Koła. Wyniku tych zjazdów i obrad wyczekują wszyscy z wielkiem zainteresowaniem. Zresztą tymi dniami nastąpi także enuncyacya z kół konserwatywnych, ile że były minister skarbu p. dr. Korytowski, zamianowany obywatelem honorowym Nowego Sącza, przyjął zaproszenie do zjechania tamże i wygłoszenia publicznej przemowy. Ale to wszystko jest „Zukunftsmusik" — tymczasem rządzi bojaźń. A rządzi tak silnie, że na posiedzeniach Koła wszystko bywa omawiane, tylko nie to, co stanowić powinno właściwy porządek dzienny.

Wystarczy wspomnieć, że nikomu nie wpadło na myśl poruszyć niebywałe w historyi Koła zdarzenie, że jeden z posłów (p. Zamorski) jako członek komisyi rolniczej na własną rękę i bez poprzedniego porozumienia się z Kołem zaatakował namiestnika dra Bobrzyńskiego w sprawie zarządu lasów kameralnych... Znamiennym jest zresztą fakt, że początkowo nie miano nawet zamiaru zwołać we czwartek posiedzenia Koła, chociaż nie byli desygnowani mówcy dla dyskusyi budżetowej. Zwyciężyła podobno myśl, „żeby nikt nie posądzał dra Głąbińskiego o to, że się boi obalenia". Więc zwołano posiedzenie. Pozory, pozory...

Spectator.

Wybory z nowych dzielnic.

Wybór czy nominacya?

We czwartek i w piątek odbędą się wybory z nowych dzielnic Krakowa do Rady miejskiej. Że te wybory nie pójdą gładko, że o mandat radziecki

KRONIKA TYGODNIOWA.

Niełatwo pisać kronikę z ubiegłego tygodnia, boć zaszły podczas tych kilku dni fakty, w życiu Krakowa co najmniej epokowe. Po odznaczeniu prezydenta Lea krzyżem komandorskim, spadło niezwykłe odznaczenie na znaną w Krakowie osobistość, na p. radcę dra Józia Muczkowskiego, nieśmiertelnego konserwatora ruder koło św. Idziego. P. Muczkowski został — generalnym „przewodnikiem" po Krakowie. I wszystko to sprawiła — konferencya dyrektorów kolei, jaka się we czwartek odbyła. Wprawdzie z okazyi tych zaszczytnych odznaczeń nie odbył się w sali Starego Teatru żaden raut, nie wygłoszono żadnych mów, nie mniej jest to jednak fakt ważny, który się w życiu publicznem Krakowa odbije co najmniej taksamo, jak się odbiły suchoty rur wodociągowych a z p. Muczkowskiego zrobią „wielkiego człowieka".

Narzekano w Krakowie, że nie mamy przewodnika, któryby obcym turystom mógł w sposób wysoce naukowy i konserwatorski pokazywać i tłómaczyć najpiękniejsze „zabytki" naszego miasta. Zadanie to nie lada. Proszę mi pokazać człowieka, który obcym ludziom potrafi wytłómaczyć, że rudery koło św. Idziego są architektonicznym zabytkiem? Potrafi to tylko p. Muczkowski, tembardziej, że umie kilka języków, że szwagier jego „hat ein Buch über Krakau geschrieben".

Pozatem p. Muczkowski ma wszystkie zawody, jest „fachmanem" we wszystkich gałęziach biurokracyi, bo przeszedł przecie przez 8 rozmaitych urzędów, w których odbywał praktykę, aż skończył na radcy sądowym. Nic dziwnego, że gdy do Krakowa przybyli np. dyrektorzy kolejowi, na przewodnika dano im p. Muczkowskiego; pewnie, bo p. Muczkowski był przecie praktykantem na stacyi w Podgórzu i zna się na sprawach kolejowych taksamo jak na konserwatorstwie zabytków. Nie ulega wątpliwości, że za to oprowadzanie dyrektorów kolejowych po Krakowie p. Muczkowski otrzyma bilet wolnej jazdy I klasy do Karlsbadu i na Zjazd sędziowski, że w Krakowie nie odbędzie się już wiec dla omówienia niesłychanej gospodarki na naszych kolejach, który to wiec miał p. Muczkowski zwołać i odgrażał się nim od półtora roku, że wreszcie w najkrótszym czasie niewątpliwie powrócone zostaną bilety powrotne do Zakopanego, bo p. Muczkowski w czasie oprowadzania dyrektorów kolei po mieście sprawę tę z p. Röllem zupełnie już załatwił. Czyż to nie są rzeczy epokowe? Czyż p. Muczkowski nie jest dzisiaj naprawdę największym wieszczem między radcami sądu i największym radcą między wieszczami?

toczyć się będzie zacięta walka, o tem wiedzieliśmy dawno. Bo przecie apetytów na radziectwo jest w każdej nowej dzielnicy dość, a każdy kandydat ma swoją partyę, która zwalcza przeciwnika. Nie spodziewaliśmy się jeno, że wybory tych 11 radców miejskich z przyłączonych gmin przyczynią się niesłychanie do rozjaśnienia sytuacyi w Krakowie, że wykażą, w jakim stopniu zależna jest tak silna bądźcobądź organizacya jak „Koło mieszczańskie“ od prezydenta, o ile zaś prezydent jest od niego zależny. A jest to dla przyszłego rozwoju stosunków w Krakowie rzecz wielkiej wagi.

Wszyscy byli przekonani, że „Koło mieszczańskie“ jest sobie Kołem, skaczącem w takt muzyki pana Lea. Jak pan Leo zagra, tak szanowni mieszczanie będą tańczyć — mówiono nieraz. Tymczasem okazało się w ostatnich dniach, że „Koło mieszczańskie“ wcale nie jest takiem potulnem narzędziem w ręku pana prezydenta, że się więc pod tym względem cały Kraków mylił.

Pomyłka pochodziła stąd, że zwykle brano pana prezesa Koła, radcę Kosobuckiego, za całe Koło. Przekonano się obecnie, że nie można pana radcy uważać za jedno z Kołem, mimo, iż jest Koła prezesem. Okazało się, że pan prezes jest rzeczywiście pionkiem w ręku pana prezydenta Lea, ale Koło nie zawsze idzie tak, jak chce pan prezydent i pan prezes.

Wymownym tego dowodem była nominacya kandydatur na radców z gmin podmiejskich. Koło uchwaliło kandydatury: p. Niedzielskiego w Dębnikach, p. Jadowskiego w Półwsiu, p. Guzikowskiego na Nowej Wsi, p. Detloffa na Prądniku Czerwonym. I rozpoczęto w tym kierunku agitacyę. Tymczasem panu prezydentowi ci kandydaci się nie podobali. Zawołał więc do siebie radcę Kosobuckiego i podał mu takie kandydatury: Dębniki: p. Pająk, Dudek w Półwsiu, pan Rosół w Nowej Wsi, p. Kasprzyk na Prądniku. I w tym kierunku rozpoczął agitacyę p. Kosobucki.

Niema się czemu dziwić, że w Kole mieszczańskiem zawrzało. Jakto? — zawołano — więc czy mamy wybierać nie tych, których my chcemy, ale tych, których chce pan prezydent? Hola! Tak być nie może. To są **w y b o r y**, a nie **n o m i n a c y e**! W ten sposób w Kole powstał rozłam, o tyle ciekawy, że z jednej strony stanęli wszyscy członkowie Koła, z drugiej — pan prezes Kosobucki, mający za plecami pana prezydenta Lea.

P. Kosobucki nie mógł się sprzeciwić woli p. prezydenta, bo mu nie wolno. Zanadto ściśle jest z panem prezydentem „związany“, tak ściśle, że jeśli p. prezydent się wyraził, że potrzebuje w Radzie nowych 11 pachołków, to jest to wobec „lojalności“ p. Kosobuckiego aż nadto zrozumiałem. Koło mieszczańskie dało dowód oczywisty, że jest naprawdę Kołem mieszczańskiem i że niema stracha przed panem prezydentem. Ano, trudno; może pachołkiem pana Lea być pan prezes Koła, ale to nie dowodzi, by wszyscy członkowie Koła mieli ochotę być pachołkami.

Że to raz nareszcie wyszło na jaw, że Koło miało raz wreszcie odwagę, zadokumentować swoją niezależność i niezawisłość od pana prezydenta, to objaw wysoce sympatyczny i pocieszający. Mieszczanie krakowscy raz pokazali, że nie są tymi, których można zawsze wodzić na smyczy.

Zaczęła się więc ciekawa walka. Prezes Koła p. Kosobucki musiał wystąpić przeciw kandydatom Koła, bo mu tak **k a z a ł** pan prezydent. Ale Koło stanęło do walki śmiało, mimo, iż p. Kosobucki miał za sobą magistrat, który **p c h n ą ł s w o i c h u r z ę d n i k ó w** do walki z kandydatami Koła, a wiadomo, co to znaczy, gdy magistrat się bierze do walki wyborczej. Koło jednak nie straciło odwagi, a jeśli uda mu się przeforsować swoich kandydatów, to będzie oczywistym dowodem jego siły i na przyszłość ustosunkowania się życia społecznego w Krakowie odbije się bardzo dodatnio. Życzymy mu więc z całej duszy zwycięstwa na całej linii!

Będzie to doniośliejszym skutkiem wyborów, niż się spodziewano.

* * *

Na usługach pana Lea w walce wyborczej stanęła — z lokajską uniżonością „Nowa Reforma“. Rzecz to niezwykle ciekawa. Organ demokratów, występuje na rozkaz pana Lea przeciw mieszczaństwu, znanemu ze swych demokratycznych przekonań. Organ partyi, opierającej się rzekomo na mieszczaństwie, wystąpił przeciw mieszczaństwu! Na to się może zdobyć tylko „Nowa Reforma“, zmieniająca się w przeciągu 24 godzin z wroga pana Lea w jego uniżoną służkę.

Jak wiadomo, większość czytelników i zwolenników „Nowej Reformy“ stanowią urzędnicy, profesorzy i nauczyciele. Sfery te uginają się pod ciężarem drożyzny mieszkań w naszem mieście. Sama „N. Reforma“ nieraz przeciw tej drożyźnie ostro występowała, ale teraz — gdy przyszło do wyborów, miała tę bezczelną odwagę, że będąc organem tych, co najwięcej przez drożyznę mieszkań cierpią, popiera z wielkim hałasem kandydaturę p. Pająka, człowieka, który miał odwagę wydać broszurę w obronie kamieniczników i twierdził, **ż e m i e s z k a n i a w K r a k o w i e s ą j e s z c z e z b y t t a n i e, ż e m i e s z k a n i e z ł o ż o n e z 2 p o k o i i k u c h n i p o w i n n o k o s z t o w a ć 141 k o r o n!** Tak pisał p. Pająk, obecny kandydat „N. Reformy“ z Dębnik. Zapamiętajcie sobie, panowie urzędnicy, profesorzy, nauczyciele, wy wszyscy, którzy się uginacie pod brzemieniem drożyzny mieszkań, że organ, który się mienił być waszym obrońcą, poleca wam na radcę miejskiego i agituje za p. Pająkiem!

P. Pająk jest kreaturą, która przez konszachty wróblowo-mólne stała się ważną. P. Pająk opłatał w swą sieć byłego naczelnika gminy Dębniki p. Móla, opłatał 60-letnią pannę Kirchmayer, która go stale popiera, oddał wielkie usługi inspektorowi Wróblowi i tak on, adjunkt kolejowy, potrafił sobie postawić na Dębnikach dwie kamienice. To świadczy, jakim on jest pająkiem naprawdę. Porządny człowiek na tem stanowisku, co pan Pająk, nie da rady dojść do kamienicy.

Popiera go obecnie pan prezydent Leo. Widać myśl, że mieszkania można jeszcze w Krakowie podrożyć, uśmiecha się bardzo panu prezydentowi, bo on sam przecie jest właścicielem paru kamienic, a jeśli nie jest jeszcze, to nim będzie. Dla wyborców jednak p. Pająk jest kreaturą, której do Rady posłać nie można.

Więc precz z kandydaturą pana Pająka! Precz! mimo, że go popiera pan Leo i jego służki Kosobucki i „Reforma“!

* * *

Do Rady miejskiej powinni wejść z gmin podmiejskich przedewszystkiem ludzie prawi, nie macherzy w rodzaju Pająka i Dudka, nie analfabeci w guście p. Kasprzyka, ale ludzie dający gwarancyę że potrafią stać na straży interesów gmin, które reprezentują, że nie będą pachołkami pana prezydenta, ale na prawdę ojcami miasta. Jako takich polecamy wszystkich kandydatów Koła mieszczańskiego, albo większości wyborców, w szczególności:

Na Dębnikach

Inżynier Wacław Krzepowski,

kierownik zakładu graficznej reprodukcyi, znany w szerokich kołach przemysłowiec, przewodniczący komisyi egzaminacyjnej dla czeladzi stolarskiej. Daje gwarancyę, że będzie radcą niezawisłym i będzie naprawdę stał na straży interesów Dębnik.

Na Nowej wsi

Dr. Karol Krzetuski,

prokurzysta Banku hipotecznego, znany w szerokich kołach naszego miasta. Dr. K r z e t u s k i znanym jest jako autor całego szeregu broszur i artykułów dziennikarskich z zakresu ekonomii, będzie więc w Radzie miejskiej, którą obecnie tak ważne czekają zadania, siłą niezwykle pożądaną. W pełni sił, bo liczy obecnie lat 41 dopiero, jest naturą na wskróś szlachetną, człowiek prawy i niezależny, i jest kandydatem, który będzie mógł wypełniać obowiązki radcy z godnością i pożytkiem dla gminy, która go wybiera.

Na Łobzowie

P. Ludwik Lazar,

zastępca browaru żywieckiego, który długoletnią pracą zyskał sobie w całym Krakowie renomę doskonałego kupca; on był pierwszym w Krakowie, który wprowadził na targ mięso królicze, aby dopomódz biednej ludności, uginającej się pod ciężarem drożyzny mięsa i dlatego na Łobzowie powinien otrzymać wszystkie głosy.

Wyborcy z nowych dzielnic! Głosujcie jak jeden mąż za tymi kandydatami. Nie popiera ich pan Leo, walczy przeciw nim p. Kosobucki i „Reforma“. Najlepszy to dowód, że oni nie będą pachołkami pana Lea, ale radcami!

Hartstein und Schotterwerke.

Arnold von Siemens & Co.

Od dłuższego już czasu można było spotykać w dziennikach nazwisko „Fm. Kulki“ z Opawy, otrzymującej w całej Galicyi dostawy szutru i kamienia, z własnych kamieniołomów w Krzeszowicach. Zdawało się, że nad sprawą tą przejść można do porządku dziennego, bo jakkolwiek posiadamy w kraju ogromne zasoby tego materyału, jak np. w Suchy, Makowie, Strzyszowie i t. d. to przecież decydującą w przyjęciu oferty tej firmy zdaje się była okoliczność, że jest na wskróś hakatystyczną!

Tymczasem pisma pominęły moment najważniejszy, a mianowicie fakt, iż na czele tej firmy stoi znany hakatysta i polakożerca, członek pruskiej Izby Panów Arnold von Siemens, którego nazwisko zawsze spotkać można w szeregu tych, którzy uchwalają antypolskie uchwały i zawsze zioną nienawiścią, ku wszystkiemu co nasze.

Początkowo w centralnej siedzibie firmy w Opawie starano się, aby w narzędzia potrzebne zaopatrywać się w Austryi, obecnie jednak, pod wpływem p. von Siemens, sprowadza się wszystko, aż do drobiazgów, z Prus.

Mimo to jednak firmę tę forsuje się przy każdych dostawach, ba, w ostatnich czasach Rada miasta oddała jej

To też kiedy na bankiecie wnoszono zdrowie Dra Józia Muczkowskiego, ten nie zapomniał języka w gębie i chcąc wszystkim naocznie pokazać co on umie, zwrócił się do prezydenta Lea, zapytał go, czy przypadkiem jaki nowy Paderewski nie ofiarował Krakowowi jakiego nowego pomnika, i wyciągnął z kieszeni manuskrypt swej broszury wiekopomnej o „pomnikomanii Krakowa“ chcąc ją odczytać. Srogim wzrokiem spojrzał nań prezydent, wyprostował się — i pokazał panu Józiowi pudełko z cygarami, I Józio zapomniał języka w gębie... bo Józio cygara bardzo lubi.

Pomimo wielkich suchot wodociągowych nastrój Krakowa był niezwykle podniosły, nawet zbytnio wesoły. Tłómaczy się to tem, że Pan Bóg, dając ludziom wodę, nie zapomniał o napoju innym, którym wodę zawsze można zastąpić, stworzył mianowicie piwo. Więc też obywatele z braku wody nie dużo sobie robili, i krzepili się piwem, jeno dzienniki uderzyły na alarm w tej sprawie, niesłusznie. Przecie stwierdzono na posiedzeniu rady miejskiej we czwartek, że w Krakowie wody nikt nie pije, że się w Krakowie wodę skandalicznie marnuje. I na co to było robić alarm z powodu braku wody. Magistrat przecie ciągle myślał o wodzie, przepowiadał wodne studnie od lat, a że się nie mógł zdobyć na budowę nowych studzien, tego powodem była wodnista treść magistrackiej kasy. Teraz już się nowe studnie buduje i za jakie 10 lat Kraków napewno będzie miał wody podostatkiem, o ile naturalnie ludność jego się nie powiększy i nie przestanie raz wody marnować.

We czwartek miał Kraków widowisko nielada — ślub księżniczki Izabelli Radziwiłłównej z Balic z ks. Karolem Radziwiłłem z Nieświeża. Ślub był wspaniały, czego najlepszym dowodem jest, że na godzinę niemal wstrzymano zupełnie ruch kołowy w rynku, taka gromada gapiów zaległa połowę rynku. Gapili się starzy i młodzi, tłoczyli, ściskali w tłoku, żeby jeno zobaczyć, jak też będą ubrane księżne i księżniczki. Już to gapiów i głupiej próżności u nas nie brak. Ozdobą orszaku ślubnego była banderya krakusów pod wodzą p. Bogackiego, który dodawał dziarskim krakusom splendoru przez to, że co chwila komenderował nimi w języku, najbardziej podobno dla krakowskich chłopów i dla niego samego zrozumiałym, mianowicie w języku niemieckim. Słyszało się więc taką piękną komendę p. Bogackiego: No, chłopcy, auseinander! do kupy!, albo też: Glied Marsch! Nie prawda, że to wyglądało bardzo ładnie?!

W końcu trzeba jeszcze wspomnieć o stosunkach zdrowotnych w naszem mieście, Ponieważ zakład czyszczenia miasta od dłuższego czasu nie dawał o sobie znaku życia, pobożni Krakowianie udali się do św. Medarda z prośbą, aby wybłagał u Pana Boga skrapianie ulic naszego miasta bodaj raz na dzień. Św. Medard wysłuchał i teraz od środy mamy codziennie po dwie lub trzy minuty deszczyk, który doskonale spełnia funkcye zakładu czyszczenia miasta i skrapia nam uliczki, aż hej! Tak więc może nareszcie, dzięki opiece św. Medarda, będziemy mieli w mieście jaki taki porządek.

Mundek.

całą dostawę szutru i kamienia, miasto Rzeszów powierzyło Siemensowi budowę elektrowni, a nadto w całej Galicyi wszystkie prawie miasta i miasteczka stanowią dla tej firmy podatny teren do zysku i eksploatacyi idącej w setki tysięcy koron,

Jakżeż więc chcemy, aby się z nami liczono, aby na seryo brano wygłaszane tak często frazesy o podniesieniu ekonomicznem i uprzemysłowieniu Galicyi, skoro sami dobrowolnie oddajemy się w szpony hakatystycznych wrogów, pozwalając im bezkarnie tuczyć się naszą krwawicą!

Oto wdzięczne pole do działania dla „Ligi pomocy przemysłowej“ i „Straży polskiej“, których zadaniem jest przecież wspieranie rodzimego przemysłu a zwalczanie obcego, zwłaszcza pruskiego, a przedewszystkiem usunięcie Siemensa. Kulka sam, jakkolwiek jest firmą austryacką, nie może liczyć na poparcie, w chwili gdy na czoło wysuwa p. Arnolda von Siemens. O tem pomówimy jeszcze nieraz.

Związek artystów i artystek teatrów polskich w Galicyi.

Trudne i tak zresztą inne stanowisko artysty polskiego wobec dyrektorów teatru musiało wywołać w końcu reakcyę i spowodować kroki, mające na celu wszechstronną ochronę i popieranie duchowych i materyalnych interesów członków Związku, który, dzięki solidarności członków i płynącej stąd sile, byłby powołany do przeciwdziałania imperatyzmowi kierowników i dyrektorów sceny. Artysta, w najdrobniejszych nawet kwestyach niewolniczo zależny od dyrektora i kontrolowany przezeń często nawet w życiu prywatnem, z chwilą podpisania kontraktu zatracić musi nieledwie swą wolną wolę, oddać się cały na usługi swego zwierzchnika nawet w rzeczach nic a nic ze sztuką nie mających wspólnego, gdyż inaczej zawisa nad nim groźba dymisyi i głodu.

Stosunki takie mniej lub więcej wszędzie prawie jednakie, a gorsze jeszcze na prowincyi, łamią w końcu najindywidualniejszą jednostkę, która borykając się w beznadziejnej walce ulega w końcu, bo przecież żyć musi. Ponadto niesłychanie niskie wynagrodzenie początkowe, przy równoczesnych ogromnych wymaganiach dyrekcyi, sprawiają, iż znaczna część uzdolnionych nawet artystów, traci siły i talent w walce z nędzą i głodem.

Trudniejsze jeszcze jest stanowisko początkującej artystki, która, — przy swej 50-cio koronowej, a czasem mniejszej jeszcze gaży, — obowiązaną jest do sprawiania sobie toalet na scenę.

W sytuacyi bez wyjścia wymagania dyrekcyi zmuszają ją wprost do szukania sobie innych, niestety nawet haniebnych źródeł dochodu.

W końcu w zasadzie artysta prowincyonalnego teatru, sterawszy swe siły i zdrowie, na starość znajduje się z rodziną na bruku, bez możności nawet zarobkowania lub jakiejkolwiek emerytury.

W miastach, a szczególnie w Krakowie, wzięcie i karyera artysty zależy w zupełności od tak zwanego „pomocnika dyrektora“, który jakkolwiek nie ma najmniejszej kwalifikacyi, decyduje o bycie artysty i artystki, zmuszając te ostatnie do... uległości groźbą dymisyi!

Otóż właśnie, aby stworzyć solidarną organizacyę dla obrony swych interesów w jak najszerszym zakresie utworzyli artyści i artystki pierwszy w Polsce Związek, i odbyli przedwczoraj zgromadzenie konstytucyjne pod przewodnictwem p. Sosnowskiego, na którem, po wybraniu tymczasowego wydziału ustalono wysokość wkładki, która wynosić będzie 5 kor. wpisowego, a nadto członkowie płacić będą miesięcznie 1% od pobieranej gaży.

Przy końcu zebrania obecni urządzili składkę, która zawiązującemu się stowarzyszeniu przyniosła przeszło 50 koron.

W zgromadzeniu wzięło udział około 80 osób z personalu teatru miejskiego, ludowego i kilku członków operetki lwowskiej. Z dyrektorów obecnymi byli Solski, Rygier i Żelwerowicz — i powiedzmy otwarcie — obecność ta była powodem, że jakkolwiek serca wszystkich przebrane były żalem — milczano. Natomiast dyr. Heller pośrednio — wyrażając się odpowiednio — dał poznać członkom teatru lwowskiego, iż jest przeciwny udziałowi swego personalu w „Związku“, czem spowodował słaby udział w obradach gości lwowskich. Po ukończeniu zgromadzenia, odbył nowo wybrany wydział pierwsze posiedzenie, konstytuując się następująco: Węgrzyn Maksymilian prezes, Wysocka Stanisława zast. prezesa, Turski Stefan sekretarz i Nowicki Józef skarbnik.

Korespondencye.

Bochnia, 12 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

W tutejszych kołach finansowych żywo omawianą jest kwestya założenia w powiecie bocheńskim fabryki tektury i papieru. Jak słychać, obywatelstwo naszego powiatu bierze w sprawie tej czynny udział, subskrybując znaczniejszą ilość akcyi. Ulubionem miejscem wycieczek tak Krakowian, jak i przebywających gości z zakordonów jest zamek wiśnicki. Piękna droga, która do tej ruiny z Bochni wiedzie, została zeszpeconą bohomazami, jakich zaprawdę nigdzie w Europie niema. Jakiś maniak szlachecki wystawił w Kopalinach 8 słupów z tablicami, na których jarmarcznymi kolorami wymalowano jakieś humorystyczne herby, pod herbami zaś napis: wstęp do lasów wzbroniony. Azyatyckie te wywieszki przypominają żywo czasy pańszczyźniane nie mówiąc już o tem, że świadczą o braku wszelkiej kultury. Może znajdzie się władza, która zabroni szpecenia kraju i usunie te barbarzyńskie bohomazy.

Nadchodzi wieść ze Lwowa, że namiestnictwo udzieliło pozwolenia na otwarcie w Bochni drugiej księgarni. Ostatni czas, aby wreszcie Bochnia się w książki w Bochni zaopatrywać mogła, antykwaryaty bowiem pp. Gelba i Hillenbranda w małej tylko części cywilizacyjne potrzeby nasze zaspokajały.

Bogobojne i senne nasze miasto jest od niedawnego dopiero czasu terenem wcale pikantnych skandalików romansowych. Złapanie zdrady małżeńskiej na gorącym uczynku i następstwa tego poruszyły tu całe miasto. Przedwczoraj żona jednego z radców miejskich dowiedziawszy się o milem tet a tet męża „z nią“ zbliżyła się na plantach miejskich, wpadłszy zaś z awantura na zakochaną parę, przekonała się, że „on“ nie był wcale jej mężem. Wypadeczki te zabawiają miasto, bajczarkom zaś tutejszem dają miły temat do ostrzenia języków.

KRONICZKA KRYNICKA.

Pomnik Grunwaldzki dłuta artysty rzeźbiarza Stanisława Wójcika stanie niebawem w Krynicy i zdobić będzie nasz deptak.

Zbieraniem funduszów na ten cel zajmował się Pan Michał Klimczyk i obecnie zebrane fundusze i projekt wykonany przez Pana Wójcika oddał do dyspozycyi Komisyi zdrojowej, która na posiedzeniu w dniu 21 maja uchwaliła wyrazić inicyatorowi gorące podziękowanie i zająć się wykonaniem wzniosłej myśli. Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik zamierza Komisya złączyć z odbyć się mającym z końcem lipca b. r. obchodem grunwaldzkim.

Pierwszy reunion w wielkiej sali Domu zdrojowego odbył się wczoraj i bawiono się ochoczo.

Loteryę fantową na dochód kolonii wakacyjnych zapowiedziano na 10 lipca.

Znany skrzypek Kochański i wiolonczelista Morzyński zapowiedzieli koncert na jeden z pierwszych dni sierpnia.

Celem przestrzegania ścisłej kontroli nad bydłem rzeźniem i przeprowadzenia oględzin mięsa delegowało Namiestnictwo do Krynicy na czas od 15 czerwca do 15 lipca c. k. starszego weterynarza powiatowego Andrzeja Miziurę — na czas od 15 lipca do 15 sierpnia c. k. st. weter. powiat. Stefana Dyndowicza a od 15 sierpnia do 15 września c. k. st. weter. powiat. Stanisława Krynickiego.

Kąpieli wydano w dniu 27 maja: 203 mineralnych, 49 borowinowych, a liczba ich z każdym dniem się wzmaga. Z dniem 29 maja otwarto też do użytku publiczności prawe skrzydło łazienek mineralnych dla umożliwienia kąpiącym się nabywania biletów na dogodne przedpołudniowe godziny.

Do 1 czerwca przybyło osób 1044.

TELEGRAMY.

O uniwersytet włoski.

Wiedeń 12 czerwca (Tel. wł.). Wbrew wszelkim oficyalnym i półoficyalnym zaprzeczeniom utrzymuje się wiadomość, że prezydent ministów, baron Bienerth, w konferencyach z przywódcami niemieckimi zagroził dymisyą na wypadek, gdyby stronnictwa większości nie zgodziły się w całej pełni na propozycye rządowe, dotyczące uniwersytetu włoskiego. W komisyi budżetowej dotychczas nie zdołano osiągnąć żadnego kompromisu w tej sprawie.

Wobec tego nie jest wykluczonem, że wkrótce może nastąpić przesilenie ministeryalne.

Wiedeń, 12 czerwca (Tel. wł.). Jako „curiosum“ warto zanotować, że w toku dyskusyj zakulisowych dotyczących kwestyi uniwersytetu włoskiego padła ze strony polskiej myśl, żeby siedzibą uniwersytetu był Kraków. Autor pomysłu wcale dowcipnie uzasadniał swój projekt, wskazując na dawne węzły kulturalne, które łączą dawną stolicę Piastów i Jagiellonów z uniwersyteckiemi miastami włoskiemi jak Padwia i Bolonia. Włosi sami, którym zresztą projekt bardzo się podobał, zadecydowali, że o urzeczywistnieniu tego planu już z powodu wielkiej odległości Krakowa od ziem włoskich nie może być mowy.

(Telefonem).

Zebranie stronnictwa narodowo - demokratycznego.

Lwów. Piątkowe zebranie narodow.-dem. odbywało się pod znakiem polemiki z całym dziennikarstwem galicyjskiem, nie będącym na żołdzie tej partyi. Radykalny p. Grabski zaatakował niezwykle ostro namiestnika, zarzucając mu wprost wywieranie wpływu na „Czas“ w sprawie artykułu „Breiter-Głąbiński“. Niesmaczne te ataki mają znaleźć echo na posiedzeniu Koła polskiego we Wiedniu.

Wiedeń. Relacye o przebiegu narad na zebraniu stronnictwa narodowo-demokr. wywarły tu jak najgorsze wrażenie.

Posłowie wyrażają się z goryczą o mowach poszczególnych członków i są przekonani, że obecnie secesyi niektórych członków nie już nie powstrzyma.

Lwów. (Telefonem) List Jollesa, kor. N. f. P. o stosunkach w obozie wszechpolskim potwierdza w zupełności wasze dotychczasowe informacye. Bo poza rozłamem w Kole wszechpolaków na terenie wiedeńskim, wre wśród członków partyi nar. dem, wojna domowa, która wykazuje zupełny rozkład w obozie. Walka rozegra się w najkrótszym czasie na terenie galicyjskim. O przewodnictwo partyi stara się wszelkimi siłami p. Grabski, i partya gotowa jest poświęcić p. Głąbińskiego, którego pozycya we Wiedniu i tak stała się niemożliwą. — Doniesienie „N. f. Presse“ o wystąpieniu 7 członków partyi demokratycznej jest prawdziwem, a nazwiska tych posłów podam Wam za kilka dni.

Odnalezienie klejnotów Jasnogórskich.

Częstochowa. W majątku państa R. pod Lublinem odnaleziono część klejnotów, skradzionych w roku zeszłym z cudownego obrazu N. M. P. Częstochowskiej, a mianowicie 140 pereł rozmaitej wielkości, pewną ilość drogich kamieni, oraz emaliowaną część złotej korony.

Już w zeszłym roku w tym samym majątku, wkrótce po spełnieniu kradzieży na Jasnej Górze, zauważono pod stogiem obcego człowieka, który na widok zbliżających się ludzi, wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, umknął i przepadł bez śladu. — Istnieje przypuszczenie, że wypadek ten stał w związku z kradzieżą.

Program prac Dumy.

Petersburg. Przed ukończeniem sesyi Duma, oprócz ustawy finlandskiej, rozważy jeszcze cały szereg ustaw terminowych mniejszej wagi i kredytów warunkowych, oraz obradować będzie nad trzema tajnemi ustawami wojskowemi.

Wszystkie te sprawy rozważane będą w przerwach pomiędzy posiedzeniami w sprawie finlandzkiej.

Wobec tego sesya Dumy nie skończy się wcześniej, jak 23-go czerwca, chociaż i wtedy jeszcze nie skończą się czynności Dumy. Będzie ona musiała czekać na wyniki rozpraw Rady państwa nad ustawą finlandzką. Zdaje się, że ta ostatnia nie wprowadzi żadnych zmian do przyjętej przez Dumę ustawy finlandzkiej, gdyż w takim razie zatwierdzenie ustawy musiałoby być odłożone do jesieni, a tego nie życzy sobie ani rząd, ani większość Rady państwa.

Po ukończeniu prac Rady zwołane będzie ostatnie ogólne posiedzenie Dumy, na którem odczytany będzie ukaz odraczający obrady jej do jesieni.

Aresztowanie gen. Sokoła.

Kijów. Z rozporządzenia senatora Diedulina aresztowany został w swoim majątku w pow. zołotonowskim generał Sokół, były zarządzający składami intendentury w Kremieńczugu. Zaraz na samym początku rewizyi senator Diedulin dokonał u niego rewizyi i znalazł cały skład rzeczy żołnierskich. Obecnie, z rozporządzenia Diedulina odbywają się rewizye w celu wykrycia miejsc, gdzie są schowane rzeczy, oddane do przechowania przez gen. Sokoła. Wykryto już kilka piwnic, w których znaleziono kawałki płótna ze stemplami intendentury kijowskiej.

Rewizya klasztoru.

Kijów. Przed kilku dniami ukończoną została rewizya klasztoru Troickiego w Kijowie. Cała administracya klasztorna, w tej liczbie archimandryta Melchizedek, pociągnięty zostaje do odpowiedzialności za roztrwonienie majątków klasztornych.

Żądanie Istino-ruskich.

Petersburg. Na jednem z ostatnich posiedzeń, skrajna prawica postanowiła domagać się zupełnego zniesienia sejmu w Finlandyi.

Obawy październikowców.

Petersburg. Frakcya październikowców postanowiła niedopuścić obecnie do zjazdu partyjnego w obawie, aby z powodu krytycznej chwili nie nastąpił w łonie partyi rozłam.

Sprawa finiadzka a zagranica.

Petersburg. W sprawie mieszania się obcych parlamentów do kwestyi finlandzkiej, minister skarbu Kokowcew miał się wyrazić, że w r. 1876 Rosya także wtrącała się w sprawy tureckie, gdy chodziło o Bułgaryę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 czerwca 1910.

(Telefonem od naszego koresp.).

Usposobienie giełdy było w ubiegłym tygodniu ospałe i chwiejne.

Upały i susza grożąca urodzajom wywołały na zbożowej giełdzie liczne zakupy pokryciowe a co za tem idzie nagłą hossę cen zboża.

Z tego też powodu, zaniepokoiła się spekulacya, a gdy nadeszły wiadomości z Ameryki o podjętej walce prezydenta Tafta przeciw trustom kolejowym oraz o możliwości powstania rozruchów przeciw cudzoziemcom w Chinach, rozpoczęły się realizacye przy obniżających się kursach.

W dalszym przebiegu poprawiły się przejściowo kursa niektórych walorów, na wiadomość o zaniechaniu przeciwtrustowej akcyi prezydenta Tafta, za ustępstwo przedstawicieli towarzystw kolejowych, w myśl którego odstąpiono od zamiaru podwyższenia taryf kolejowych.

Sytuacya na targu żelaza nadal niejasna, raczej niekorzystna. Zysk Praskiego towarzystwa montanicznego jest za trzy pierwsze kwartały roku administracyjnego 1909/10 o 700 tysięcy koron mniejszy od tegoż za ten sam okres czasu poprzedniego roku.

Konjunktura na targu węgla jest nadal nieszczególna.

Takie same wiadomości o położeniu ekonomicznem nadchodzą z zachodnich giełd.

Sprawa kreteńska wikła się i sprawia opiekuńczym mocarstwom niemiłe niespodzianki.

Te momenta wystarczały, by kursa przy minimalnych obrotach, skłaniały się ku zniżce.

Co do usposobienia bieżącej doby możnaby powiedzieć, że niemal dwóch dni niema podobnych do siebie.

Istny kalejdoskop.

Podczas gdy jednego dnia lada pogłoska zasadniczo bez znaczenia, zazwyczaj niesprawdzona i nieprawdziwa prowadzi do silnej hossy; w następnym dniu bez najmniejszej racyi i tylko z powodu chwilowego otrzeźwienia po gorączce poprzedniego dnia, następuje nagły spadek kursów tychsamych walorów, które tak niedawno faworyzowano i po prostu wysilano się w wynajdywaniu powodów do ich hossy.

Ta wrażliwość i to zdenerwowanie giełdy samo przez się jest dowodem przecenienia wartości poszczególnych walorów przemysłowych.

Spekulacya zatem w kierunku hossy nie ma zdrowej podstawy, ażeby się o tem przekonać, wystarczy rzucić okiem na cedułę giełdową.

Akcye, któreby się nadawały do lokacyi kapitału, pomimo wysokich dywidend w stosunku do minimalnej wartości, nie przynoszą nawet 5% od wartości kursowej, zważywszy zatem ryzyko, jakie z akcyi jako takiej wogóle powstać może, lokacya podobna nie przedstawia żadnej korzyści.

Natomiast stawiają się korzystniej kursa akcyj niektórych banków.

Przytem zważyć należy, że instytucye finansowe, umiejętnie prowadzone, znajdują zawsze zyski ze swoich operacyj. W chwili wysokiego dyskonta zarabiają na procencie, zaś w czasie taniego pieniądza ciągną zyski z emisyj oraz z finansowania przedsiębiorstw.

Ten obłęd spekulacyjny sprawił, że kapitaliści zapomnieli poprostu o istnieniu efektów czysto lokacyjnych jak listach zastawnych, obligacyach itd.

Goniąc za wątpliwymi zyskami przeoczyli, że wobec niskich kursów papierów hipotecznych przynoszą one niemal ten sam procent, i to bez ryzyka kapitału, co akcye a pozatem w razie wylosowania dają kilkuprocentowy zysk.

W interesie zatem powagi giełdy, a przedewszystkiem nieświadomej publiczności, wprowadzanej w błąd szumnemi hasłami w ulotnych pismach i cyrkularzach, przez niesumienne firmy, należy jeszcze raz i to z naciskiem zwrócić uwagę na fakt, że każda spekulacya obliczona na zysk z obiecywanej zwyżki niema najmniejszej podstawy realnej i o ileby kursa niektórych walorów przem. podniosły się przejściowo, byłoby to sztucznym manowcem, którego rezultatem byłby tem dotkliwszy spadek.

Bank angielski obniżył dyskont o $^1/_2$% a m. z $3^1/_2$% na 3%.

Międzynarodowy syndykat cynkowy. Układy o przedłużenie syndykatu idą opornie i zdaje że syndykat rozpadnie się. Do syndykatu należą cynkownie belgijskie, francuskie i angielskie.

Austryacki Lloyd zamknął rachunki za rok 1909 z bardzo pomyślnym rezultatem. Zysk brutto wynosił 10,491.855 koron (7,564.416 koron za 1907 r.). Po dokonanych odpisach oraz po dotowaniu różnych funduszów i rezerw, pozostała reszta 1,728.000 koron (720.000 koron w roku 1908) do dyspozycyi akcyonaryuszy, a kwota ta odpowiada 6%-ej dywidendzie.

Towarzystwo żeglugi Atlantica zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem ma zapaść uchwała w sprawie podniesienia kapitału akcyjnego z 4 milionów na 5 milionów koron.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar opery i operetki lwowskiej od 13 do 25 czerwca.

Poniedziałek: **Madame Buterfly.** Opera w 3 akt. Puccini'ego. Występ pp. Jadwigi Dębickiej, Jadwigi Lachowskiej i Henryka Drzewieckiego.
Wtorek: **Manewry jesienne.** Operetka w 3 akt. Imre Kalmana.
Środa: **Carmen.** Opera w 4 akt. Bizeta. Występ pp. Jadwigi Dębickiej, Jadw. Lachowskiej i Henryka Drzewieckiego.
Czwartek: **Rozwódka.** Operetka w 3 akt. Falla.
Piątek: **Nietoperz.** Opera komiczna w 3 akt. Jana Straussa. Występ p. Stanisławy Korwin Szymanowskiej.
Sobota: **Manewry jesienne.** Operetka w 3 akt. Imre Kalmana.
Niedziela popołud.: **Jaś i Małgosia.** Opera w 3 akt. Humperdincka. Początek o godz. wpół do 4.
Niedziela wiecz.: **Halka.** Opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki. Występ pp. Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego.
Poniedziałek po połud.: Ku uczczeniu uroczystości Chopina. **Chopin.** Opera w 4 akt. Orefice'go. Występ pp. Jadwigi Szymanowskiej i Henryka Drzewieckiego. Początek o godz. wpół do 4.
Wtorek: **Księżniczka dolarów.** Operetka w 3 akt. Falla.
Środa: **Manewry jesienne.** Operetka w 3 akt. Imre Kalmana.
Czwartek: **Cyganerya.** Opera w 4 akt. P. Puccini'ego. Występ pp. Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego.
Piątek: Nowość! **Baron Trenk.** Operetka w 3 akt. Albiniego.
Sobota: **Faust.** Opera w 5 akt. Karola Gounoda. Występ pp. Stanisławy Korwin Szymanowskiej i Henryka Drzewieckiego.

Sprawozdanie lwowskiej komisyi teatralnej.

Otrzymujemy następujące uwagi od jednego ze starych bywalców teatralnych we Lwowie:

Wpadło mi przypadkowo do ręki ostatnie sprawozdanie miejskiej komisyi teatralnej. O tendencyach jego, przechodzących swą zgryźliwością i tak zwanem popularnie szukaniem dziur na całem, najbardziej wrogie obecnej dyrekcyi ataki niektórych naszych recenzentów, lepiej nie wspominać, bo zaprowadziłoby to zadaleko. Pragnę w moich uwagach zaznaczyć jeden fakt znamienny, który domaga się gwałtem sprostowania, gdyż trudno się zgodzić, aby urzędowe sprawozdanie komisyi teatralnej roiło się od kłamstw, wynikających albo ze złej woli jego autora, albo co gorsza, z ignorancyi.

I tak n. p. pisze w jednem miejscu sprawozdania szanowny referent komisyi, zestawiając plon repertuarowy scen lwowskiej i krakowskiej, co następuje: „Ze wznowień, zasługujących na szczególniejszą uwagę, wystawiła scena krakowska Anczyca „Łobzowianie", „Tyrteusz" i „Nobilitacya"... Co do „Łobzowian" zgoda, że ich scena krakowska wystawiła, ale jak można wystawiać „Tyrteusza", to już absolutnie trudno zrozumieć. Toż wie pierwszy lepszy sztubak, że „Tyrteusz" nie jest żadną sztuką do wystawienia, ale poematem, deklamowanym na rozmaitych wieczorkach patryotycznych. A potem szanowny referent to już chyba wiedzieć powinien, że „Nobilitacya" nie jest całością sceniczną, ale

piątym obrazem z „Kościuszki pod Racławicami“, którego, jak czytamy nieco niżej w sprawozdaniu, wystawiono w samym jednorocznym okresie sprawozdawczym we Lwowie pięć razy! Mimo to referent ciska na dyrekcyę gromy świętego oburzenia, że dała się zdystansować dyrekcyi krakowskiej i nie wystawiła ...„Nobilitacyi“!

Wogóle dar zapominania jest cechą referenta komisyi teatralnej. Pisze np. o „nowych sztukach polskich, które do lwowskiej sceny nie znalazły dostępu“, wymienia Gorczyńskiego „W noc lipcową“. — Przedewszystkiem nie jest to znowu sztuka tak bardzo nowa, a następnie nie jest to sztuka we Lwowie nieznana, gdyż grano ją przed kilku laty dwu- czy trzykrotnie na naszej scenie.

Do rzędu „nowych sztuk polskich, które do lwowskiej sceny nie znalazły dostępu“, zalicza także szanowny referent Bośniackiej „Obronę Częstochowy“, napisaną kilkadziesiąt lat temu, nie połapawszy się w ferworze animozyi antidyrekcyjnej, że na tej samej stronicy sprawozdania wymienia wśród sztuk wystawionych w okresie sprawozdawczym Juliana z Poradowa „Przeora Paulinów“! To już dopradwy szczyt ingnorancyi, gdyż dziś wie chyba każdy, że Eliza Bośniacka a Julian-Mörs z Poradowa, to jedna i ta sama osoba, tak samo, jak „Obrona Częstochowy“ i „Przeor Paulinów“, to jedna i ta sama, a tak dobrze publiczności lwowskiej znana sztuka!

Idźmy dalej, a znajdziemy w rzędzie sztuk, rzekomo we Lwowie niegranych, Jasieńczyka „Lenę“, choć faktycznie grano ją na scenie lwowskiej, i to za obecnej dyrekcyi, którą mimo to referent z oburzeniem pociąga za niewystawienie „Leny“ do surowej odpowiedzialności. Znajdziemy także Domnika „Dom na wielkich Garbarach“ i Szukiewicza „Na wycugu“. Tu już jesteśmy wprost w warsztacie szanownego referenta i mamy sposobność przypatrzyć się z bliska jego fachowości. Bo doprawdy nie potrzeba być wcale fachowym referentem komisyi teatralnej, ale po prostu wystarczy przez gazety utrzymywać kontakt z ruchem teatralnym polskim, aby wiedzieć, że to, co grano w Poznaniu pod tytułem „Dom na wielkich Garbarach“, grano we Lwowie, pod tytułem „Dom na Halickiem“, a to, co w Łodzi nazywało się „Na wycugu“, u nas grane było pod tytułem „Maryna“.

Podobnych faktów jest w ostatniem sprawozdaniu całe mnóstwo.

Oddzielne numera „Gazety Poniedziałkowej“

po **10 hal.** za egzemplarz nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „Gazety Poniedziałkowej“, Rynek gł. l. 8 (Drukarnia Korneckiego i Wojnara).

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX. Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa.

Przy ul. Karmelickiej: Handel Hilda (róg Garbarskiej); Handel Hanusza (róg Granicznej).

Przy ul. Floryańskiej: Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Długiej: Handel Ł. Mackiewicza l. 34; Handel Berwalda l. 55.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ulicy Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Rosenblum, handel galanteryjny; Stanisław Nikiel, handel korzenny l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

W Podgórzu:

Główna trafika Lichtiga. Księgarnia W. Poturalskiego.

Z kraju i ze świata.

Ze Lwowa donoszą, że kierownikiem tamtejszej filii wiedeńskiego Banku Związkowego zamianowany został w miejsce śp. Sławikowskiego dotychczasowy wiceprezes lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, p. Baczewski.

Na zjazd słowiański w Sofii ustalono następujący program:

Dn. 6 lipca n. st. przyjazd delegatów i rozlokowanie ich po mieszkaniach i hotelach. O g. 8 w. uroczyste powitanie gości w sali rady miejskiej.

Dn. 7 lipca o g. 9 rano uroczyste otwarcie zjazdu słowiańskiego przez prezesa komitetu wykonawczego dra. Kramarza. Mowa powitalna prezydenta miasta, delegacji stowarzyszeń słowiańskich i organizacji oświatowych. Wybory stałego biura zjazdu. O g. 1 obiad w miejscowem kasynie. O g. 3. pp. referaty w porządku, ogłoszonym przez biuro zjazdu. O g. 7 wiecz. wieczerza, urządzona przez radę miejską, przedstawienie teatralne i wieczór muzyczny.

Dn. 8 lipca o g. 9 rano dalszy ciąg referatów, o g. 1 obiad w klubie wojskowym, od godz. 3 pp. posiedzenia grup i oddziałów. O godz. 7 wieczerza, urządzona przez „Biesiadę Słowiańską“.

Dn. 9 lipca o g. 9 rano posiedzenie komitetu wykonawczego i oddziałów. O g. 11 posiedzenie prawników słowiańskich w towarzystwie .prawników bułgarskich. O g. 1 obiad wspólny prawników. O g. 3 omówienie i głosowanie złożonych rezolucyi. O g 6 wycieczka do Kniażewa, o g. 7 wieczór w Pawłowie, urządzony przez radę miejską.

Dn. 10 lipca (niedziela), o g. 9 rano posiedzenie komitetu wykonawczego, o g. 11 r. uroczyste zamknięcie zjazdu. Od g. 3 do 7 oględziny osobliwości miasta. O g. 8 wiecz. uroczysty bankiet pożegnalny, zorganizowany przez słowiańskie Tow. bułgarskie.

Jak widać z programu uroczystości, uczty i wieczerze zabierają około $^2/_3$ czasu, poświęconego na zjazd.

Wizyty króla angielskiego Jerzego. Dzienniki londyńskie donoszą, że pierwszą oficyalną wizytą, jaką król Jerzy i królowa Marya mają zamiar w jesieni przedsięwziąć po dworach europejskich, będzie wizyta na dworze berlińskim. Król Jerzy przed odjazdem cesarza Wilhelma z Anglii, dał mu w tym kierunku solenne przyrzeczenie. Powrót nastąpi na Paryż, gdzie królestwo przez 2 dni będą goszczeni przez prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Konfiskata. Dzieło p. Wł. Studnickiego p. n. „Finlandya i sprawa finlandzka“ zostało z polecenia władz petersburskich skonfiskowane.

KRONIKA.

Biurom sprzedaży Gazety Poniedziałkowej zwracamy uwagę, że kwoty za sprzedane egzemplarze jakoteż i zwroty mogą być wręczane tylko osobom zaopatrzonym w nasze legitymacye.

Odroczenie przyjazdu ministra handlu do Galicyi. Zapowiedziany dawniej na dzień 19 b. m. jak to donieśliśmy przyjazd ministra handlu do Galicyi odłożono do dnia 3 lipca b. r.

W dniu tym weźmie udział minister w akcie uroczystego otwarcia nowo zbudowanego gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, a następnie wieczorem w raucie danym na jego cześć w salach Izby. Dnia następnego uda się minister do Drohobycza i Borysławia, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych.

W powrocie dnia 2 lipca zatrzyma się minister handlu w Krakowie, gdzie wedle ustalonego już programu zwiedzi przed południem kilka tutejszych zakładów przemysłowych na Grzegórzkach i Borku Fałęckim, jak zakłady Tow. akc. Zieleniewskiego, fabrykę gwoździ Baumingera i inne.

Po śniadaniu, danem przez delegata namiestnictwa p. Federowicza, zwiedzać będzie minister w dalszym ciągu tutejsze zakłady przemysłowe i odbędzie — o ile stan wody w Wiśle na to pozwoli — wycieczkę statkiem, celem zbadania stanu robót regulacyjnych. Wieczór wydaje gmina m. Krakowa w salach Starego teatru obiad, w którymi oprócz ministra i przedstawicieli władz wezmą także udział zaproszeni goście. Po bankiecie w nocy wróci minister do Wiednia.

Niezwykłe odznaczenie. Z okazyi odbytej w ostatnich dniach konferencyi dyrektorów kolejowych, raczył „Czas“ w numerze porannym z dnia 9 b. m. nadać p. Wacławowi Przybylskiemu c. k. sekr. kolejowemu tytuł „doktora“ z uwolnieniem od taksy.

Kąpiele i pływalnia w Parku krakowskim po zupełnem odrestaurowaniu i oczyszczeniu otwarto z dniem 9 bm. pod dozorem wojskowych nauczycieli. Kąpiele dla mężczyzn otwarte są przez cały dzień, z wyjątkiem godzin od $11^1/_2$ do 2 w południe, zarezerwowanych dla pań.

Kradzież trucizny. Z gabinetu fizycznego seminaryum nauczycielskiego w Osieku, skradł niewyśledzony złoczyńca słoik zawierający 50 gramów sinku potasowego. Złoczyńca dostał się do gabinetu przy pomocy wytrycha.

Podania o koncesye na nowe apteki. Mg. f. Krauss, dzierżawca apteki w Mostach wielkich, wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę we Lwowie przy placu św. Jura, oraz w Kulparkowie powiatu lwowskiego; Richter na aptekę publiczną w Gdowie; Włyński na aptekę publiczną w Sierszy; Thaler, dzierżawca apteki w Glinianach, na nową aptekę we Lwowie, Zuckermann, dzierżawca apteki w Brodach, na nową aptekę w Samborze; Ettinger, zarządzca apteki w Przemyślu, na nową aptekę w Czortkowie; Zerygiewicz,

zarządzca apteki w Zaleszczykach, na nową aptekę w Buczaczu; Sternbach z Abbazyi, na nową aptekę publiczną w Krakowie; Piątek, zarządca apteki w Trzebini, na nową aptekę w Wieliczce; Landes z Czerniowiec, na nową aptekę we Lwowie; Karwacki, dzierżawca apteki w Wojniczu, na nową aptekę w Podhajcach.

Z powodu nieuwagi korrektora zaszedł w artykule „Wybory z nowych dzielnic“ zasadniczy błąd, którego już nie mogliśmy poprawić. W pierwszym wierszu mianowicie napisano tam, że „wybory odbędą się we czwartek i piątek“, powinno zaś być **we środę i czwartek**. Wybory odbędą się bowiem w dniach 15 i 16 czerwca, tj. we środę i czwartek bież. tygodnia.

Demonstracyjne zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę soc.-dem., odbyło się wczoraj przed południem w sali teatru ludowego, w sprawie gminnej reformy wyborczej i równouprawnienia kobiet.

Po wyczerpującym referacie posła Daszyńskiego oraz redaktorki „Głosu kobiet“ p. Kłuszyńskiej, uchwalili zebrani rezolucyę, domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Rady miasta dla dorosłych mężczyzn i kobiet.

Następnie ruszyli zebrani pod pomnik Mickiewicza, a równocześnie wyruszyła pod przewodnictwem posła Daszyńskiego deputacya do prezydyum magistratu. Deputacyę przyjął — w zastępstwie dra Lea — dr Szarski, który obiecał ze swej strony poparcie uchwalonej rezolucyi, zwłaszcza, że postulaty w niej wyrażone uważa za słuszne. W końcu zawiadomił, że w dniach najbliższych rozpocznie swe obrady komisya statutowa gminnej reformy wyborczej.

Komisaryaty dzielnicowe, jako ekspozytury tutejszej dyrekcyi policyi, powstaną w Wielkim Krakowie z dniem 1 lipca br., a to na Zwierzyńcu i Krowodrzy. Kierownictwo ich spoczywać będzie w rękach komisarza dra Stycznia i Gebhardta.

Restauracya hotelu Saskiego złożyła onegdaj dowód, że może służyć na najwykwintniejsze zebrania, wesela, przyjęcia itd. Z okazyi ślubu ks. Izabelli Radziwiłłówny z ks. Karolem Radziwiłłem urządzili hr. Władysławowstwo Braniccy w sali hotelu Saskiego obiad z udziałem przeszło 150 osób ze wszystkich stron Polski. Obiad zastawiono w pięciu bocznych obszernych i wygodnych stylowych gabinetach, pięknie przybranych. Wielką salę przybrano również i tu odbywały się tańce, trwające do godz. 3 nad ranem. Połączenie gabinetów z salą okazało się zatem bardzo praktyczne, bo bez najmniejszej przeszkody można było połączyć obiad z zabawą. Nowa firma restauracyjna hotelu Saskiego wykazała także przy tej sposobności dowód, że umie sprostać wszelkim fachowym zadaniom i wykwintnym przyjęciom.

W pałacu sztuk pięknych będzie wystawiony tylko na kilka dni, bo od niedzieli 12 bm. do czwartku wielki obraz Wojciecha Kossaka pt. „Niech żyje piąty pułk“. Obraz przeznaczony do prywatnej galeryi w Królestwie Polskiem, stanowi pendant do znajdującego się już na wystawie „Floryana Szarego na pobojowisku pod Płowcami“.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego odbędzie się w Krakowie w czasie od dn. 10—14 sierpnia br. Ze zjazdem złączone jest walne zgromadzenie Związku nauczycielstwa słowiańskiego (zgromadzenie delegatów organizacyj naucz., należących do Związku).

Posiedzenie plenarne Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie odbędzie się we środę dn. 15 b. m. o godzinie 4 popołudniu. Program przedmiotów obejmuje: 1) sprawozdanie prezydyum; 2) sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia; 3) wybór asesorów dla sądu krajowego, jako handlowego w Krakowie; 4) wnioski na państwową Radę kolejową; 5) sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj: a) sprawa udzielenia koncesyi na t. zw. „Tankwagenbetrieb“ Towarzystwu akcyjnemu dla austryackich i węgierskich produktów naftowych w Wiedniu; b) bieżące sprawy przemysłowe; 6) wnioski i interpelacye; 7) pisma nadesłe do Izby.

Zgromadzenie Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się w sobotę. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje, że projekt połączenia się z Kongregacyą kupiecką kupiecką nie doczekał się urzeczywistnienia, jak również projekt założenia kasy dla pomocników handlowych, oraz zamiar zakupna domu klimatycznego w Zakopanem.

Wnioskowi radcy Porębskiego co do sprzedaży domu przy ul. Wolskiej sprzeciwił się p. Halski, proponując, aby przedtem zastanowić się nad rozszerzeniem domu przy ul. Wolskiej, któryby odpowiadał wymogom i potrzebom stow., a dopiero gdyby wykonanie tego było niemożliwem, przystąpić do zakupna gruntów i sporządzenia planów i na ten cel wyasygnować kwotę kor. 500, co też uchwalono. — Wniosek pana Halskiego uchwalono.

W dyskusyi zabierali głos pp. Dropiowski, który w obszernym wywodzie wykazał potrzebę stworzenia domu zdrowia w miejscowości klim. Ślimakowski, Grabowski i i. poczem wszystkie wnioski uchwalono.

Majątek stowarzyszenia wynosi K 43.680·77, stan czynny K 94·007·87, stan bierny K 50.327·10. Członków honorowych było w roku ubiegłym 15, rzeczywistych 313, wspierających 25 — ogółem 342.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1910 przystąpiono do wyborów. W skład wydziału weszli pp. Dropiowski Mieczysław, Ślimakowski Zygmunt, Halski Ludwik, Jarosz Karol, Dr. Nieć Władysław, Osiecki Zygmunt, Ściborowski Kan. Do komisyi rewizyjnej: Kłoczewski Tadeusz, Grabowski Gabryel, Makosiński Jan.

Jeszcze Sperling. Zwracają naszą uwagę, że pan ten nie zaprzestał swojej roboty, o której wspominaliśmy, ale ją nadal kultywuje. Zdaje się, że nauka nasza poszła w las, i że jeszcze nieraz przyjdzie nam zająć się bliżej jego czynnością obywatelską.

W Dobczycach pod Wieliczką aresztowano wczoraj podejrzane indywiduum, podające się za Tomasza Waligórę z Dojazdowa. Wedle przypuszczeń policyi przytrzymany jest znanym, niebezpiecznym, zdawna poszukiwanym złodziejem i włamywaczem „Wojtkiem“ Puchałą, który w ostatnich miesiącach grasował w okolicy Wieliczki i Bochni.

Odpowiedzi Redakcyi. Panu M. Z. w Bochni I. B. w Tarnowie, M. L. w Rzeszowie, Z. S. w Wieliczce, „Ignotusiowi“ w Krośnie i Karolowi C. w Żywcu donosimy, iż korespondencye będziemy zamieszczać stale w każdym numerze.

Uderz w stół a nożyce się odezwą.

Pisząc w zeszłym numerze o sławetnej uchwale na konwentyklu wszechpolaków we Lwowie, zaznaczyliśmy — nie mając żadnej specyalnej osoby na myśli — że tylko durnym Wacusiom imponować mogą takie rezolucye. Tymczasem — wiemy o tem — znalazł się naprawdę Wacuś, ten nasz rodzimy Wacek-Jąkała, który z numerem naszego pisma obiegał miasto, zapewniając wszystkich, że to do niego się odnosiło. Otóż zwracamy uwagę Wacka Jąkały, że na razie nie myśleliśmy o nim, że jego krecia robota systematycznie przez lata całe uprawiana, jego plotkarstwo i oszczercze napaści, jego analfabetyzm i szkodliwa złośliwość tak dała się we znaki wszystkim, że osobie jego specyalnie kilka słów poświęcimy. Materyał nadesłany zużytkujemy.

Z TEATRU.

Z opery. Prześliczne i przez każdą muzykalną duszę polską umiłowane dzieło nieśmiertelnego Moniuszki, „Straszny Dwór“, otworzono letnią staggione lwowskiej opery i operetki na scenie teatru imienia Słowackiego, w sobotę onegdajszą przy szczelnie wypełnionej widowni. Teatr lwowski, oddając należny hołd polskiej twórczości, wybiera zawsze jedno z dzieł moniuszkowskich na otwarcie letniego sezonu, którym Krakowianie, nie mając własnej opery stałej, cieszyć się muszą — bez względu na to, iż przedstawienia operowe nie zawsze stoją na artystycznym poziomie. Obecnie, kiedy teatr miejski nazwano wielkiem imieniem Słowackiego, czyż nie byłoby było lepiej rozpocząć staggione dziełem Słowackiego, „Mazepa“, do którego muzykę w duchu polskim — bo moniuszkowskim — napisał jeden z najwybitniejszych muzyków naszych ubiegłej doby, Adam Minhejmer. O szczególe tym zapomniano widocznie w kancelaryi teatru lwowskiego. Szkoda. Opera przygotowana, widnieje na repertoarze, a siły wykonawcze stanęły już w Krakowie.

Czy tegoroczna impreza wzniesie się bodaj nieco ponad *niveau* przedstawień z lat poprzednich, przewidzieć trudno. Jeśli się weźmie pod uwagę pierwsze trzy przedstawienia („Straszny Dwór“, „Czar walca“ i „Opowieści Hoffmanna“), to niepodobna nie zaznaczyć, iż sezon tegoroczny może być podobny kubek w kubek do poprzednich.

W partyi Stefana wystąpił p. Drzewiecki, artysta cieszący się dobrą marką w śpiewackim świątku polskim i znany krakowskiej publiczności — lecz dawno w Krakowie niewidziany. — Śpiewak ten rozporządza głosem niewielkim lecz używa go ekonomicznie i przezornie uzupełniając wokalnie starannie opracowane postaci, grą dobrze obmyślaną i pełnem spokoju zachowaniem się na scenie. Zbigniewa śpiewał p. Tarnawski, zyskując zdrowym i jędrnym głosem używanym umiejętnie rzetelne uznanie audytoryum. Partyą Macieja, zrobił p. Szymański prawdziwie miłą niespodziankę. Śpiewał wybornie, głosem świeżym, rozlewnie brzmiącym, z którego efektów śpiewackich kilkakrotnie rezygnował na korzyść aktorskiej strony postaci, którą stworzył nową od kreacyi poprzedników zgoła różną. Resztę partyi wykonali dawniejsi przedstawiciele p. Dębicka, Lachowska, Jeleński, Okoński itd. z p. Kasprowiczową, zawsze niezrównaną i niestarzejącą się przedstawicielką partyi Cześnikowej na czele. Damazego śpiewał p. Sulikowski, na swój dawny operetkowy a wysoce niesmaczny sposób karykaturując grę sceniczną. Operą kierował, dzielnie prowadząc chóry spiewające karnie i sprawnie p. Stermicz.

Popołudniowe przedstawienie operetki nie ściągnęło zbyt licznych słuchaczy. Na widowni pustki a lotne melodye leharowskiego „Czaru walca“, tonęły w aksamicie foteli i w czeluściach osamotnionych lóż.

Operetka i jej wygląd nie wiele się zmieniły. Ubył niezastąpiony w swej partyi Lelewicz. Jedynie brak p. Schup wynagradzała p. Brzeska sympatyczną postacią, staranną grą i pięknym, jakby odświeżonym głosem. Tą samą pozostała p. Kasprowiczowa, ten sam pełen furyi p. Solnicki, ten sam elegancki p. Schmidt itd. itd.

„Opowieści Hoffmanna“ wystawione starannie miały w p. Korwin Szymanowskiej jedną przedstawicielkę wszystkich trzech postaci kobiecych — Hofmanna śpiewał p. Drzewiecki.

Mundek.

SPORT.

Wyścigi konne w Krakowie rozpoczynają się w niedzielę, dnia 19 czerwca br. o godz. 3 po południu. Jest 7 biegów. 1) Bieg otwarcia (Handicap. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą). 2) Nagroda Krakusa (Handicap). 3) Nagroda Rudawy. 4) Nagroda Prezesowska. 5) Oficerski bieg z przeszkodami. Steeple-chase. 6) Bieg gładki koni półkrwi. 7) Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase (Panowie jeżdżą).

Sprzedaż lóż, plaque, miejsc siedzących numerowanych na trybunę i na II-gie miejsce odbywa się codziennie w Sekretaryacie Towarzystwa ul. Wolska 40 od godziny 10 do 1 i od 4 do 6, w dniach wyścigów jedynak tylko od godz. 10 do 12 przed południem. Bilety wstępu na III-cie miejsce nabywać można tylko przy kasach na placu wyścigowym.

Match „Wisły I“ — „Smichow“. Wczorajsze zawody „Wisły I“ z czeskim klubem „Smichow“, obudziły zainteresowanie w sportowych sferach naszego miasta, czego dowodem liczny udział publiczności.

Skład drużyny „Smichow“ był następujący: bramkarz: Richter; obrona: Jirasek, Hajny; pomoc: Kowarowic-Resz, Krzemek; atak: Kowarowic K., Milka, Kozel, Rida, Ciżek.

„Smichow“ bije „Wisłę I“ 4:1. Do pauzy stosunek 2:0. „Sędziował p. Stoeger.

„Cracovia I“ we Lwowie.

Lwów 12 czerwca (pryw.). Dziś rozegrała tu „Cracovia I“ match z „Pogonią I“. Match ten był atrakcyą sportową całego Lwowa i stanowił *clou* lwowskiego sezonu footballowego. — Zakończył się porażką drużyny krakowskiej (1:0) mimo, że „Cracovia“ przez cały czas atakowała. Trzech graczy krakowskich (Singer, Szajnowski, Synowiec) zupełnie rozbitych. P. Synowiec zo-

stał przez p. Kaweckiego (pseud. Duda) tak silnie uderzonym w piersi, że zemdlał na boisku. W ciągu drugiej połowy gry deszcz rozmoczył tak boisko, że bramkarz krakowski pośliznął się i puścił piłkę. Do pauzy stosunek 0 : 0.

Kongres Stronnictwa ludowego.

(Telefonem).

Tarnów. Wczoraj odbyły się w Tarnowie obrady kongresu stronnictwa ludowego, wzięło udział około 1000 delegatów, wybranych przez komitety gminne w całym kraju. Wiele dzienników przysłało swych specyalnych korespondentów, których dopuszczono do przysłuchiwania się obradom.

„Przyjaciel ludu“ w ostatnim numerze z 12 b. m. gorąco nawoływał delegatów i uczestników kongresu o pomoc w utrzymaniu porządku dodając, aby „miłych czy niemiłych przemów wysłuchali w zupełnym spokoju. W dalszym ciągu zawierał entuzyastyczne odezwy i listy zwolenników p. Stapińskiego, wzywające do utrzymania za wszelką cenę tego ostatniego na stanowisku naczelnika stronnictwa.

Poniżej zamieszczamy wiadomości przebiegu obrad kongresu nadesłane telefonicznie przez naszego korespondenta:

Tarnów. (Tel. od wł. kor.)

Pod hasłem: kto wodzem? rozpoczął swe obrady kongres P. S. L. o godz. 11½ przed południem. Poseł Stapiński zagaja, stwierdzając udział w kongresie 1280 ludowców z 49 pow. Żali się, że słabo są reprezentowane powiaty z zachodu. Żali się dalej na liczne ataki, uniemożliwiające jego działalność, na zarzuty, jakimi go zasypano, że sobie za wiele uzurpuje władzy w stronnictwie, że się zaprzedał, że się wzbogacił i z chłopskiej skóry dla siebie uszył pulares, że nie dziwota, iż jest wodzem bez wojska, że w polityce pełnej zwrotów i odwrotów doszedł do tego, iż się stał wodzem bez wojska. Rozłamu w stronnictwie ani upadku nie widzi. Przystąpili ze swemi armiami Potoczek i Żyguliński i wzmocnili siły stronnictwa. Perypetye w polityce były konieczne w czasie oglądania się za pomocą przeciw niebezpieczeństwu wszechpolskiemu, wszechpolska biurokracya i jej polityka to nieszczęście kraju i całej ojczyzny. Spotkało mnie, powiada — i kilku moich kolegów nieszczęście w postaci Banku parcelacyjnego, ale postarałem się o rządową pożyczkę, która nie jest żadną łapówką ani prezentem.

Na „Wisłę“ też się rzucano, ale ona teraz w dobrych rękach. W Towarzystwie Szkoły Lud. do zarządu nas nie dopuszczają, choć się nam to należy. Tak samo w zarządzie Kółek roln., gdzie siedzi wszechpolak Grabski. Przewodniczy Dr. Bernadzikowski. Na wniosek Dra Świerzawskiego uchwalono, by mowcy przemawiali po 10 minut.

Szuszkiewicz zapytuje Stapińskiego, dlaczego ani on ani żaden inny poseł ludowy mimo interpelacyj nie wyjaśnili dotąd ani razu, dlaczego po kompromisie z konserwatystami skreślili z programu P. S. L. postulat reformy wyborczej.

Stapiński zaprzecza, jakoby miał jakie zobowiązania wobec konserwatystów.

Kozicki i Smagała z rzeszowskiego uniewinniają Stapińskiego z zarzutów i nawołują do zgody, stwierdzając, że w łonie stronnictwa jest walka zaciekła.

Jaworski z przemyskiego odczytuje patetyczną, pełną wymiętych i tandetnych frazesów rezolucyę, wyrażającą wotum ufności Stapińskiemu, który jest ludu drugim Kościuszką (sic!)

Przemawia dalej Łącki z tarnobrzeskiego przeciw Dąbskiemu przywódcy frondy. Bal (Jasło) i Słowik (Wieliczka) mówią w obronie Stapińskiego. Próchnik występuje z rezolucyą wyrażającą zaufanie Stapińskiemu i klubom poselskim P. S. L.

Dąbskiego wystąpienie zwraca uwagę kongresu. Mowca stwierdza, że fronda walczy nie z osobą Stapińskiego ale z ostatnim kursem polityki P. S. L. i występuje przeciw kompromisowi z konserwatystami, który nie każe walczyć o reformę wyborczą do Sejmu.

W rezolucyi przemawia za walką z rządem krajowym i centralnym, bo polityka kompromisów z nimi nie zapewnia ludowi korzyści najmniejszych. Stronnictwo powinno podjąć walkę o równość wyborczą nawet przez obstrukcye.

Najmniej sympatyczne echo wywołał występ Olszewskiego, który napadł na Dąbskiego, twierdząc, że tenże na wszechpolskim żołdzie zostaje, twierdząc dalej, że obecna polityka P. S. L. jest rozumna, bo wyjednywa koncesye, które się powoli wytargowuje (łagodność starostów, koncesye szynkarskie dla chłopów!).

Na ogólne życzenie wybrano przed uchwaleniem rezolucyi z 20 zgłoszonych do głosu 1 mowcę pro i 1 contra.

Generalny mowca frondy Wysłouch przywitany hucznemi oklaskami w podniosłem przemówieniu wydobywa na światło dzienne błędy taktycznej i politycznej natury, do których się w chwili szczerości przyznał sam Stapiński. Zgodnie z tem co przyznają posłowie stwierdza, że polityka P. S. L. jest chocholską, jest polityką, którą się nazywa realną dla drobnych koncesyj, jakie jej stronnictwo zawdzięcza. Stronnictwo nie powinno być przedsiębiorstwem dla wytargowywania drobnych ustępstw, jak Bank lub Wisła, o których się tyle mówi.

Korzyści prawdziwych niema; polityka obecna jest realną z punktu widzenia konserwy nie ludu. W rezolucyi przyjętej hucznemi oklaskami a będącej skończonem arcydziełem pod względem literackim domaga się, by polityka P. S. L. była samodzielną, zasadniczą i moralną a nie kramarstwem pełnem kłamliwości i żądzy osobistego zysku.

Drugi mowca generalny pro poseł Bojko w przemówieniu naszpikowanem „gadkami“ i dowcipami występuje przeciw walce podjętej przez grupę Dąbskiego i usprawiedliwia kompromis z konserwatystami.

Stapiński odpowiada na zarzuty, każe Dębskiemu walczyć z władzami i konserwą o reformę wyborczą. Prosi kongres o odrzucenie rezolucyi Dąbskiego, co się też stało. Rezolucyę Sułkowskiego aby Stapińskiego wybrano prezesem uchwalono większością znaczną i wybrano prezesem P. S. L. Stapińskiego **większością 1265-ca 15 głosów.** Wybrany w patetycznych słowach ślubuje i przysięga wierność ludowi i obiecuje zwycięztwo.

Nastąpił wybór Rady naczelnej, do której weszli reprezentanci wszystkich 49 powiatów nadto 5 poza przedstawicielami powiatów. Wiceprezesem wybrano Dra Greka, sekretarzem red. Wąsowicza. W dyskusyi nad „Sejmową ordynacyą wyborczą“ postawił Burzyna rezolucyę tej treści, że kongres P. S. L. trwa niezłomnie przy programowem żądaniu bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu. Rezolucya Dąbskiego brzmi: Drogą obstrukcyi w Sejmie i subkomitecie należy dążyć do osiągnięcia 4 przymiotnikowego prawa głosowania.

Jaworski, Mauricio przemawiają za rezolucyą. Burzyna rezolucyę uchwalono.

Przy następnym punkcie: Organizacya rolnicza. Ks. Zyguliński zachęca do organizowania się a frondę wzywa do zaprzestania walki. Mauricio i Mleczko mówią o sposobie organizacyi zawodowych wolnych nie przymusowych.

Na wniosek Stapińskiego sprawę dla chaotycznej dyskusyi jako niedojrzałą usunięto z porządku dziennego.

O sprawie koncessyj szynkarskich mówi Bal, wnosząc, by kongres postarał się o nadawanie koncessyj tylko petentom poleconym przez Rady gminne. Przyjęto.

O godz. 8 Dr. Grek który przewodniczył drugiej połowie obrad zamknął obrady Kongresu.

TELEGRAMY.

Śmierć od pioruna.

Opawa. W Starem mieście koło Frysztadu zostali zabici przez piorun podczas burzy włościanie Grzonka i Kubala.

Honorowe obywalstwo dla Dra Korytowskiego.

Nowy Sącz. Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste wręczenie b. ministrowi skarbu i posłowi dr W. Korytowskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego nadanego mu przez Radę miasta. O godz. 3 po południu odbył się obiad na cześć dr. Korytowskiego.

Sprawa bojkotu greckiego.

Konstantynopol. Poseł grecki na podstawie informacyi otrzymanych z Aten zwrócił się do ambasadorów mocarstw, aby zwrócić ich uwagę na rosnący ruch bojkotu; na groźby wydalenia poddanych greckich i na podburzanie przeciw Grecyi, które przybierają formę niebezpieczną.

W Rodos rozpoczął się bojkot.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4-go czerwca 1910 r. wylosowano:
4% owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, K **4,699.000**,
4% owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K **486.000.**

Wylosowane dnia 4-go czerwca 1910 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1910 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4-go czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4% owych listów zastawnych wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4-go czerwca b. r. z dniem **1-ym października 1910 r.**

Wiedeń, dnia 4 czerwca 1910 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Wolfrum
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

LETNIA KAWIARNIA i MLECZARNIA
JANA BISANZA

JUŻ OTWARTA W PARKU JORDANA.

Lokal wykwintnie urządzony. — Wyborowa kawa, doskonała herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej **Szynka. Przekąski. — Kryta weranda.**

HOTEL SASKI W KRAKOWIE

Duże i małe apartamenta. Pokoje od 2·40 kor. dziennie.

Restauracya pierwszorzędna. Łazienka. Remiza etc. — Omnibus hotelowy na Dworcu kolei.

Z dniem 21-go kwietnia b. r. została nowo otwarta pierwszorzędna

Kawiarnia

mieszcząca się **w Rynku głównym L. 19**, nad handlem W. P. Wentzla (dawniej Filia Banku Krajowego).

Łaskawemu poparciu P. T. Publiczności polecam się

Jan Mrożyński.

To miejsce zamówione jest dla Składu maszyn firmy

SINGER & Co.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

IGNACY BLAUFEDER.

Magazyn mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36,

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

Wojciech Gigoń

Artyst. Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony w czasie praktycznej pracy pierwszą nagrodą Muzeum przemysł. w Krakowie, daje rękojmię, że powierzone prace wykona ku zupełnemu zadowoleniu.

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH
przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: **Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.**

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ
przedtem **Austro-Americana & „Fratelli Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: **Goldlust.** Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Rymanów-Zdrój.

Frekwencya 3000 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“. „Klaudya“ zastępuje całkowicie niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d.

Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B
(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale.
Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.
Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.